



BIULETYN SAMORZĄDOWY

Gminy Bystra-Sidzina

WYDANIE
SPECJALNE

bezpłatny miesięcznik

Nr 7-1 (17) lipiec 2013,

nakład 1 000 egz.

W specjalnym numerze Biuletynu Samorządowego Gminy Bystra-Sidzina, wydanym z okazji Jubileuszu 450-lecia lokacji wsi Sidzina, prezentujemy m.in. artykuł na temat powstania Sidziny autorstwa pochodzącego z Sidziny historyka, prof. UEK - Jana Szpaka.



*Jubileusz
450-lecia lokacji
wsi Sidzina
1563 - 2013*

Jan Szpak (Kraków)

Lokacja Sidziny w 1563 roku: przesłanki - podstawa prawna - realizacja

1. Osadnictwo od Myślenic i Lanckorony ku Beskidom

W Małopolsce od czasów Kazimierza Wielkiego (1333-1370) trwała szczególnie intensywna akcja kolonizacyjna, połączona z nadawaniem osadom już istniejącym i tworzoną od nowa prawa niemieckiego. Założone wtedy Myślenice i zamek w Lanckoronie stały się punktami startowymi do prowadzenia kolonizacji w kierunku południowym w następnych stuleciach.

W połowie XVI stulecia intensywna kolonizacja terenów podgórskich podążająca doliną rzeki Raby od Myślenic, dotarła do granicy Rzeczypospolitej, przebiegającej grzbietem Beskidów (działem wodnym zlewiska Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego). Starani kolonizacyjnych dokładała w tym względzie przede wszystkim rodzina Jordanów, dzierżąca wójtostwo myślenickie, a w szczególności wojewoda krakowski Wawrzyniec Spytek Jordan (1518-1568). Lokował on na obszarze od Myślenic po kotlinę nowotarską 25 wsi a w 1564 roku założył na terenie wsi Malejowej, dla upamiętnienia rodu, miasteczko Jordanów. We władaniu rodziny Jordanów po śmierci w 1568 r. Wawrzyńca Spytka (zmarł bez męskiego potomka) znalazły się w okolicach Jordanowa: Łętownia (od 1492 r. siedziba parafii dla kilkunastu wsi, w tym m.in. Bystrej), Tokarnia, Więcierza, Skomielnia Biała, Naprawa, Chrobacze, Malejowa, Zaryte, Skawa, Wysoka, Toporzysko i Spytkowice. Ta ostatnia wieś,

zwana też Spytkową, oparła posiadłości Jordanów o granicę węgierskiej Orawy.

Na lewym brzegu rzeki Skawy istnieje już przed 1480 r. szlachecka wieś Bystra, nad potokiem o tej samej nazwie, którą Mikołaj Jordan, ojciec Spytka, wykupił z rąk Jana z Brodów na początku XVI wieku (1501 r.). Nieco wcześniej (1496 r.) król Jan Olbracht rozstrzygnął spór między wspomnianym Mikołajem a kasztelanem krakowskim Janem Amorem z Tarnowa, który nad rzeką Skawą chciał lokować wieś lub kilka wsi o nazwie Skawa i włączyć je do dóbr kasztelanii krakowskiej. W oparciu o przywilej nadany przez Kazimierza Wielkiego rycerzowi Hanko, przodkowi Jordanów, w którym rycerz ten dostał lasy między Skawą a Glinnym Potokiem (być może na terenie dzisiejszego Osielca), król przysadził Mikołajowi lasy po obu brzegach rzek Bystrej, Skawy i Skawicy i w górę aż do Glinnego Potoku. W ten sposób Jordanowie weszli w kontakt graniczny z posiadłościami królewskimi starostwa lanckorońskiego. Idąc za ciosem Mikołaj Jordan jako dziedzic Bystrej i Malejowej uzyskał w 1519 r. królewskie zezwolenie na lokowanie jednej lub więcej wsi koło potoków zwanych Osielec Wielki i Osielec Mały. Potoki te rozgraniczały Malejową i Bystrą od wsi królewskich Juszczyzna, Kojszówki i Bieńkówki. W dokumencie tym wyraźnie stwierdzono, że granice między tymi dobrami bieżą też wierzchołkami gór; wymienione są: Przykrzec, Narozie, Beskid, Polica,

Czyrnycza. Zwraca tu uwagę obszernie, można rzec perspektywicznie zarysowany zasięg granic dóbr: Czyrnycza to dzisiejszy Czyrniec (Syhleć), położony obecnie na terenie Zubrzyca Górnej; tereny te na początku XVI stulecia nie były jeszcze objęte zorganizowanym osadnictwem. Lokacja Osielca Jordanom się prawdopodobnie nie powiodła; nie ma takiej wsi w parafii Łętownia w wykazie beneficjów diecezji krakowskiej z 1529 r. W bliżej nieznanym sposobie starostom lanckorońskim udało się przejąć te tereny, wiele wskazuje, że w wyniku ewidentnych kombinacji z granicami wsi. Spytek Jordan skarży się lustratorom królewskim w 1564 r., że administracja starościńska wbrew dawnym zwyczajom ustalającym granice wsi wzdłuż wierzchołków gór, względnie górskich potoków ustaliła granice wsi na jego niekorzyść „*pod wierzchami gór spuszczać się bardzo nisko pod lasy aż nad same wsi*”. Z tej skargi dowiadujemy się, że wieś Osielec (zwaną też Siedlec, Osiedlec), którą począł osadzać Mikołaj Jordan (zmarły w 1521 r.) przeszła do królewszczyzn „*ku wielki krzywdzie gruntu własnego JMP wojewody krakowskiego*”. Lustracja 1564 r. mieni Osielec wsią nowoosadzoną należącą do starostwa lanckorońskiego.

Osadnictwo z kierunku Lanckorony wdzierało się również na południe dolinami rzek i dotarło nad Skawę już pod koniec XIV wieku. Pierwsze wzmianki o Makowie pochodzą z 1378 roku, parafia poświęcona tu jest w latach 30-tych XV wieku. W podziale starostwa lanckorońskiego z 1446 r. wśród tzw. górnych wsi znajdują się Budzów, Maków, Baczyn, Jachówka, Bieńkówka, Juszczyń i Kojszówka. Te trzy ostatnie wsi graniczyły, jak wiemy, z dobrami Jordanów.

Tak więc w połowie XVI wieku jedynym terenem w okolicach Jordanowa nie objętym planowym zasiedlaniem były obszary od granicy wsi Bystrej do granicy z Węgrami, przebiegającą grzbietem Beskidu od Przełęczy Spytkowickiej do podnóża Babiej Góry. Tereny te tworzące dość rozległą dolinę od wschodu otaczały wsie w posiadaniu Jordanów Toporzysko i Spytkowice, zaś od zachodu górskie pasmo Czyrnca, Policy, Sokolicy i Urwanicy. Doliną tą płynął wartki potok górski biorący swoje początki na zboczach



Czyrnca, druga jego odnoga wypływała z Beskidu na dziale wodnym Morza Czarnego i Bałtyckiego, zasilenie dawało mu szereg mniejszych potoczków i dwa większe: Głaza i Ciśniawa. Była to Sidzina (Sidzinka, Szydzina, Sizyna, być może Siedlnica), biorąca nazwę od słowa Sida, oznaczającego zarówno pochyły stok góry, jak też wypływające z tych stoków ciekły wodne. Słowo to równie stare jak celtyckie nazewnictwo rzek Skawy, Raby, Orawy czy Dunaju, przetrwało w germańskim Siedlung, anglosaskim side, czy słowiańskiej Siedzinie, Siedlinie.

2. Kolonizacja Górnej Orawy

Po południowej stronie Beskidu rozciągały się lasy i bory (tereny podmokłe) należące de nomine do węgierskiego „państwa orawskiego” (węg. Arva), zarządzanego z Zamków Orawskich; główną arterią wodną była rzeka Orawa, wzdłuż której w wiekach średnich prowadziła droga handlowa do Polski, tzw. droga krakowska. W praktyce jednak dobra zamku orawskiego do połowy XVI wieku sięgały Trzciany (obecnie Trstena) a na północ od tej linii do Beskidów rozciągała się puszcza, sporadycznie wykorzystywana przez pasterzy podhalańskich. W 1556 r. dobra zamku orawskiego przejął biskup Nitry Franciszek Thurzo, z bardzo przedsiębiorczej rodziny węgierskich magnatów, który podjął decyzję o skolonizowaniu Górnej Orawy aż po wododział europejski, czyli po Beskidy. Rozpoczęła się więc tutaj intensywna akcja kolonizacyjna i lokowanie wsi górnoorawskich: w latach 1561-1614 powstało kilkanaście osad, które osadzone były na tzw. prawie wołoskim. W pierwszym etapie przy drodze do Krakowa powstaje Jabłonka (1558-1561), na granicy z Podhalem Bukowina (1565) i Podsarnie (1567). Po dwudziestu latach fala kolonizacyjna skierowała się na wschód; założona zostaje wtedy przy drodze krakowskiej Orawka (1585), Podwilk (1585), Podszkle (1588), Harkabuz (1584), a przy granicy z Podhalem Piekelnik (1588). U podnóża Babiej Góry w okresie późniejszym lokowana zostaje Zubrzyca (1604), Lipnica Wielka (1606) i Lipnica Mała (1608), 1614 r. założone zostaje Chyżne i Zubrzyca Dolna. Sąsiadujący z dzisiejszą Sidziną Podwilk zwany był Orawką pod Wilkiem (od nazwiska sołtysa – zasadźcy), Wielką Orawką, lub Wielkim Ondrejowskim; Orawka dzisiejsza zwana była Orawką Niżną, Orawką pod Spytkowskim lub Orawką pod Kulichem; Podsarnie – Orawką pod Sarną (od nazwiska sołtysa). Cechą charakterystyczną tej kolonizacji był przeważający udział w zasiedleniu Górnej Orawy ludności polskiej pochodzącej z Żywiecczyny, z okolic Jordanowa, Makowa, z dóbr suskich, częściowo z Podhala. W sporej części byli to zbiegowie z dóbr polskich

panów, których na Orawę przyciągały korzystne warunki osiedlenia (długie wolnizny, swoboda osobista). Jak zobaczymy dalej, walny udział w zasiedleniu wsi orawskich mieli również mieszkańcy Sidziny.

Od 1575 r. wododział europejski (Beskidy) określany jest jako granica „państwa orawskiego”, a od początku XVII wieku jako granica Węgier; stan taki utrzymał się do 1918 roku. Szybkie postępy kolonizacji Górnej Orawy i jej przesuwanie terenów zasiedlonych w stronę granic dóbr Jordanów jak i terytoriów starostwa lanckorońskiego spowodowało – jak można wnioskować – kontrakcję zaniepokojonej tym impetem węgierskiego sąsiada strony polskiej. Było nią lokowanie przez Jordanów Spytkowic, które graniczyły z Podwilkiem, a przez króla Zygmunta Augusta wydanie aktu lokacyjnego Miłoszowej – Sidziny w 1563 r.

3. Czy w 1563 r. lokowano Sidzinę po raz pierwszy?

Tradycja ustna odnosząca się do początków obecnej Sidziny jest ubarwiona szeregiem legend, których wspólnym mianownikiem jest twierdzenie, że wieś jest bardziej wiekowa niż wynikałoby to z historycznych przekazów pisanych. Najbardziej pielęgnowaną jest legenda o Łokietkowym nieślubnym synu Miłoszu, który za przyłączenie się do buntu przeciwko ojcu nie poniósł surowej kary cielesnej, ale zesłany został w dość dzikie, ale piękne krajobrazowo okolice Babiej Góry, w towarzystwie grona swoich przyjaciół. Król w swej łaskawości zbudował Miłoszowi zamek (a może nawet dwa), podesłał mu jeńców wojennych do posługi i prac polowych, co miało zaowocować ukształtowaniem się wsi, nazwanej od imienia zesłańca Miłoszową. Nie jestem pewien, czy legenda jest wystarczająco stara, czy była opowiadana w długie wieczory przy świetle łuczywa w wiejskich chatkach, uzyskując coraz bardziej rozbudowaną fabułę, czy też może jest wytworem fantazji konkretnego człowieka i to z czasów niekoniecznie zamierzchłych. Zmarły w 1934 r. pochodzący z Sidziny ks. dr Michał Kordel uznany w Polsce liturgista zbierał materiały do dziejów Sidziny; dotarłem do nich, ale nie wzmiankowały one w żaden sposób o początkach wsi, nie cytowały nawet żadnych legend. Prawdziwą kopalnią legend pracowicie spisywanych w szkolnych brulionach był natomiast mój wuj Józef Mrózek „Kurcyk” (1897-1976), pisarz gminny, człowiek niezwykle inteligentny, wielkiej wiedzy, obdarzony dużym talentem narracyjnym, wyobraźnią poety ludowego i nadzwyczajną pracowitością. Miałem okazję jako uczeń szkoły podstawowej słuchać jego opowieści, bodajże w 1954 r., już jako licealista, czytałem zbiór spisanych przez niego legend w bardzo już sfatygowanym szkolnym zeszycie. Nie pamiętam,

aby widniało tam imię Miłosza, ale był barwny przekaz o synu Łokietka zesłanym za bunt do Sidziny i zamieszkałym w zamku, wokół którego powstała wieś. Myślę, że Miłosz pojawił się w nowym „wydaniu” legend „Kurcyka” po uroczystościach 500-lecia wsi w 1963 r. i opublikowaniu tłumaczenia przywileju lokacyjnego, w którym Sidzina nazwana jest Miłoszową. Mrózkowi „Kurcykowi” zawdzięczamy też pełną ekspresji opowieść o historii obrazu Sidzińskiej Madonny, przy czym warto wspomnieć, że w znanym mi pierwszym brulionie autorstwo obrazu przypisane zostało samemu św. Łukaszowi! Innym podaniem opisanym przez tegoż autora jest opowieść o budowie kościoła w Sidzinie,



gdzie ingerencja sił nadprzyrodzonych w wyborze właściwego miejsca na świątynię przejawia się w osobistym przenoszeniu przez aniołów fragmentów budowy i materiałów budowlanych z miejsca zaplanowanego przez inwestorów (rola Mikowa) na wybrane przez Opatrzność (obecne posadowienie kościoła parafialnego).

W wydanym niedawno ładnym i pożytecznym albumie „Sidzina 450 lat lokacji wsi – Sidzina na archiwalnych fotografiach” zamieszczone zostało w ramach wstępu opracowanie ks. Jana Patrzyka o początkach Sidziny, napisane w 1965 r., w którym autor broni tezy o wcześniejszej niż w 1563 roku lokacji wsi. Cofa on chronologię początków wsi nawet do XI wieku (miałyby osadników przyciągnąć do Sidziny wydobywana tu sól?), wspomina o 24 żarębniach w Miłoszowie w XIV wieku (to ewidentna pomyłka, gdyż historyk Potkański, na którego ks. Patrzyk się powołuje pisał o Sidzinie podkrakowskiej), rozwija temat zameczków obronnych, które w wiekach XIII-XIV miały bronić przejścia z Sidziny na Orawę; zaś przejście to zwane dzisiaj Przełęczą nad Wąwozem wyrąbać mieli w litej skale do spółki górnicy solni z Wieliczki i górnicy z kopalni miedzi w Bańskiej Bystrzycy, aby usprawnić transport drogowy polskiej soli na Węgry i węgierskiej miedzi do Krakowa. To wszystko domniemania, chociaż skądinąd świadczące o dużej wyobraźni autora. Dzisiaj wiadomo, że sól wielicką transportowano na Węgry tzw. drogą krakowską przez Myślenice, Spytkowice, Górną Orawę (Podwilk) do Jabłonki i Twardoszyna a poborcy cła w Myślenicach pilnie strzegli tego przymusu drogowego. Wyrąbywanie przejścia w Przełęczu nad

Wąwozem byłoby łamaniem tego przymusu, samowolą narażoną na sankcje karne a ponadto inwestycją mało prawdopodobną do realizacji przy średniowiecznej technice i małej podaży siły roboczej (praca ręczna, narzędzia z marnego żelaza, konieczność zatrudnienia co najmniej kilkudziesięciu kopaczy i skalników, którzy musieliby mieć na odludziu schronienie i wyżywienie).

Co się jednak stało z tą pierwotną Sidziną - Miłoszowem, skoro nie występuje w źródłach historycznych XV i początków XVI wieku (znane są przecież wykazy wsi starostwa lanckorońskiego czy wykazy wsi przynależnych parafiom w Makowie i Łętowni z 1529 r. (tzw. Liber retaxationum)? Odpowiedź ks. Patrzyka jest zaskakująco prosta: dżuma (pestis furiosa) z 1482 r. zabiła Miłoszowian, zagrody niszczały, pola zarosły lasem i wieś przestała istnieć; po raz trzeci miano ją lokować dopiero po 80 latach, w 1563 r. Nasuwa się pytanie: dlaczego akurat Miłoszowianie mieliby mieć takiego pecha, skoro w tym samym czasie funkcjonują dobrze sąsiedzi w Bystrej i innych wsiach Makowszczyzny, skoro niedługo potem (1492) eryguje się parafię w Łętowni, bo zaludnienie w okolicach przyszłego Jordanowa rośnie i pewno narzeka się tam na zbyt duże oddalenie fary w Pcimiu? Trudno uwierzyć w takie punktowe uderzenie „morowego powietrza”! Warto nadto zwrócić uwagę, że przed zarazą najlepiej chroniły właśnie lasy (dwór królewski uciekał w chwilach zagrożenia z Krakowa do Puszczy Niepołomickiej) oraz niezwykle mała gęstość zaludnienia terenów podgórskich (za Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów szacuje się je na ok. 10 osób na km²).

Tezy ks. Patrzyka sprzed prawie pół wieku o powstaniu Sidziny co najmniej w XI stuleciu i trzykrotnej jej lokacji podtrzymywane są nadal w zarysie historii parafii św. Mikołaja (zob. jej strona internetowa www.sidzina.parafia.info.pl).

W świetle dotychczasowych badań historycznych nad przebiegiem zasiedlenia od wczesnego średniowiecza terenów południowej Małopolski brak jakichkolwiek dowodów na istnienie na terenie dzisiejszej Sidziny zorganizowanych form osadnictwa, czyli wsi, przed 1563 rokiem. W wydanym w tym roku kolejnym tomie „Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu” (litery Mi - Mogilany), będącego owocem wieloletniego wysiłku grona historyków, obejmującym wszystkie występujące w źródłach do 1530 roku miejscowości i obiekty fizjograficzne z własnymi nazwami nie ma Miłoszowej, czy Miłoszowa, będących poprzednikami Sidziny. Jedyne hasło „Miłoszów potok” dotyczy obiektu w Tarnowskim i nie ma nic wspólnego

z naszą Miłoszową. Wszystko wskazuje na to, że sieć osadnicza wokół Sidziny do początku lat 60-tych XVI wieku była już w pełni ukształtowana, terenów wolnych było coraz mniej; takim wolnym była dolina rzeki Sidziny.

Czy to oznacza, że dolina ta miała charakter swoistych „dzikich pól” albo raczej „dzikich lasów”, nietkniętych stopą człowieka? Średniowieczne źródła historyczne nie przegapiłyby istnienia osady wiejskiej, gdyż 1. nie mogłaby ona powstać bez zezwolenia władzy patrymonialnej (władcy, właściciela świeckiego, czy duchownego); wyrazem materialnym takiego zezwolenia był przywilej lokacyjny - jeden z najważniejszych dokumentów warunkujących powstanie osady, chroniony i pielęgnowany przez jej władze; 2. każda nowa miejscowość podporządkowana zostałaby władzy patrymonialnej (podatki, daniny) i organizacji kościelnej (dochody z dziesięciny, mesznego itp.); znalazłaby się w odpowiednich rejestrach jako obiekt przynoszący dochody i panu (władcy) i plebanowi. Natomiast źródła nie odnotowują form życia społecznego nie podlegającego administracyjnej i kościelnej rejestracji. W praktyce prawie nic nie wiemy o mieszkańcach przedlokacyjnej Sidziny; Z danych późniejszych (XVII w.) wiadomo, że w lasach podbabiogórskich można było spotkać od dawien dawna ludność myśliwską, tzw. „wolnych łowców” zajmującą się łowiectwem, chodzeniem „na zbój” na Orawę, poszukiwaniem skarbów, chroniących się przed opresyjnym prawem. Była ona w znacznej części jako tzw. góralskie rycerstwo podporządkowana władzy starościńskiej w Lanckoronie, rokrocznie stawała do spisu, oddawała daninę w dziczyźnie, ale też była przez zamek zaopatrywana w broń, proch i ołów; prawdopodobnie było to zaplecze zbrojne starostów powoływane do walk z sąsiadami (instytucja zajazdu była powszechnym zwyczajem), ale też strzeżenia granic dóbr królewskich, ochrony lasów królewskich przed sąsiednimi wioskami Jordanów, zwalczania kradzieży drewna i kłusowników w lasach i rzekach królewskich. Można domniemywać, że przesuwanie granic wsi na korzyść starostwa lanckorońskiego, na które skarży się lustratorom w 1564 r. Spytek Jordan



były sprawką tych ludzi. Ludność wołoska raczej na tereny na północ od wododziału europejskiego chyba nie docierała, terenem jej wędrówek była Górna Orawa. Warto jeszcze wskazać na ślady aktywności poszukiwaczy rud metali i kruszców, którzy docierali na teren podbabiogórski; w 1504 r. król Aleksander Jagiellończyk zezwolił Stanisławowi Tarnowskiemu z Poznania i Pawłowi z Gdańska prowadzić tego rodzaju poszukiwania we wsiach królewskich a także w Babiej Górze; wzmiankowana już w „Historii” Jana Długosza góra budziła niewątpliwie zaciekawienie ludzi od dawna.

Wymienione kategorie ludności nie tworzyły jednak regularnych osad, nie zajmowały się rolnictwem.

Być może sidzińskie legendy o „zomeckach” są śladami pamięci pozostałymi po schronieniach tych strażników dóbr królewskich. Niewykluczone, że od jednego z nich, być może przywódcy imieniem czy nazwiskiem Miłosz, las czy lasy w dolinie potoku Sidzinki określano mianem lasu Miłoszowa (*silva Miłoszowa*).

Reasumując, w świetle dotychczasowej historycznej wiedzy źródłowej nie ma podstaw do potwierdzenia istnienia na terenie dzisiejszej Sidziny prawnie uregulowanego osadnictwa (czyli lokowanej wsi) przed 1563 rokiem.

4. Lokacja Sidziny

W kwietniu 1563 r. dobiegał końca sejm w Piotrkowie. Obok szeregu spraw natury ogólnopaństwowej zapadły tam postanowienia o nadaniu aktów lokacyjnych kilku nowym osadom. Wtedy to, 23 kwietnia 1563 r. niejaki Maciej Goryl (w dokumencie: Gorill) otrzymał w imieniu króla Zygmunta Augusta przywilej, na podstawie którego udzielono mu pełnomocnictw na założenie w lesie zwanym Miłoszowa (*in silva nostra dicta Milosowa*), niedaleko zamku lanckorońskiego, nowej wsi zwanej odtąd Miłoszowa.

Warunki powodzenia procesu lokacyjnego były uwarunkowane kilkoma czynnikami:

1. inicjatywą inwestora, którym w tym przypadku był zarządzający dobrami królewskimi starosta lanckoroński;

2. wyszukaniem odpowiedniego założyciela wsi (zasadźcy), który musiał być człowiekiem przedsiębiorczym; rzutkim i zamożnym;

3. uzyskaniem pozwolenia królewskiego na założenie nowej osady i zawarcie w takim przywileju lokacyjnym zasad umowy między właścicielem a zasadźcą;

4. dysponowaniem przez zasadźcę chętnymi osadnikami;

5. istnieniem korzystnych warunków geograficznych

do zasiedlenia (ziemia uprawna, lasy, dostęp do wody).

5. Przywilej lokacyjny

Przywilej lokacyjny był umową prawną między królem z jednej a mieszkańcami wsi reprezentowanymi przez osobę zasadźcy z drugiej strony. Był to bardzo ważny dokument, przechowywały go władze wiejskie, najczęściej sołtys, a w przypadkach wzrastającego ucisku feudalnego przywilej miał siłę dowodową w procesach z dzierżawcami dóbr królewskich.

W przywileju lokacyjnym Miłoszowej król Zygmunt August w następujący sposób uzasadnia lokowanie nowej wsi: *...”chcąc korzyści Królestwa naszego powiększyć przez lokację wsi w dobrach naszych królewskich, w ziemi naszej krakowskiej ... oraz pożytki skarbu wzbogacić ... dajemy Maciejowi Gorylowi możliwość ... lokowania nowej wsi w naszym lesie zwanym Miłoszową, leżącym niedaleko zamku naszego Lanckorony i należącym do tego zamku i tenuty ...”*. Obszar lasu Miłoszowa przeznaczonego pod karczunek wynosił wedle przywileju 60 łanów, tj. 60 jednostek powierzchni wahających się od 30 do 43 morgów każda. Ogółem była to powierzchnia 10-14,5 km², a więc przypuszczalnie cała, względnie płaska dolina potoku Sidzinki.

Obowiązek powołania do życia nowej wsi, sprowadzenia osadników i rozdzielenia między nich należnych im części lasu spoczywał na barkach zasadźcy. Trud jego nie był oczywiście daremny. Po lokacji wsi zasadźca stawał się najważniejszą i najbogatszą osobą we wsi, piastował urząd dziedzicznego sołtysa i był obdarzony licznymi przywilejami. Uposażenie zasadźcy - sołtysa było spore. Maciej Goryl otrzymał: 1. dwa łany gruntu całkowicie wolne od ciężarów feudalnych, 2. szóstą część czynszu płaconego przez mieszkańców na rzecz starosty lanckorońskiego, 3. szóstą część kwot pochodzących ze wszystkich kar sądowych uiszczanych przez mieszkańców (w średniowieczu była to zwykle trzecia część). Obowiązki sołtysa - zasadźcy obejmowały: 1. zbieranie od mieszkańców czynszu na rzecz zamku lanckorońskiego, 2. jurysdykcję we wsi w sprawach karnych i cywilnych, przewodniczenie sądowi wiejskiemu (tzw. ławie), 4. ugoszczenie raz do roku starosty lub podstarościego przybywających na wielkie sądy gajone lub zapłacenie ekwiwalentu 12 groszy; 3. służbę wojskową konno i w zbroi w przypadku zwołania pospolitego ruszenia. Również pod względem prawnym sołtysi z rodu Goryłów posiadali dużą swobodę: odpowiedzialni byli tylko przed królem, względnie w jego zastępstwie przed starostą lanckorońskim.

W celu pozyskania jak największej liczby osadników król nadawał nowopowstającej osadzie 15 lat tzw. wolnizny. Polegała ona na całkowitym zwolnieniu mieszkańców wsi od wszelkich powinności feudalnych na rzecz starosty na ten okres czasu. W ciągu 15 lat mieszkańcy powinni byli zbudować sobie domy, wykarczować i obsiać przewidzianą powierzchnię lasu, jednym słowem zagospodarować się. Lustracja 1564 r. podaje, że mieszkańcy Miłoszowej korzystają z 20 lat wolnizny. Jest to jednak ewidentna pomyłka w tekście lustracji. Po upływie lat wolnych przywilej przewidywał obłożenie mieszkańców powinnościami takimi, jakie ponosił Maków, będący w tym okresie centrum gospodarczym wsi beskidzkich starostwa. Wiemy z lustracji 1564 r., że mieszkańcy Makowa płacili rocznie po 24 grosze czynszu, oddawali jako daninę naturalną po 3 koguty, kilkadziesiąt jaj oraz 20 pstrągów, poza tym składali jeszcze 3 miary owsa i pół kopy (30 szt.) długich gontów. W porównaniu z innymi regionami Polski nie były to ciężary wygórowane. W połowie XVI wieku nie było tu jeszcze folwarków pańszczyźnianych, stąd brak obciążeń poddanych robocizną. Należy przypuszczać, że mieszkańcy Miłoszowej po wygaśnięciu wolnizny byli obciążeni podobnie jak Makowianie w 1564 r. Warto przy okazji zaznaczyć, że klauzula przywileju lokacyjnego regulująca obowiązki Miłoszowian na poziomie Makowa nie była korzystna dla mieszkańców nowej wsi. Przewidywała ona bowiem systematyczny wzrost powinności na wzór Makowa, podczas gdy np. średniowieczne przywileje lokacyjne ustalały sztywne normy obciążeń płatnościami i daninami naturalnymi.

Przywilej lokacyjny normował również ustrój prawny wsi: mieszkańcy Miłoszowej zwolnieni zostali od odpowiedzialności sądowej przed jakimkolwiek sądem w Rzeczypospolitej oprócz królewskiego i starościńskiego w Lanckoronie. Pełnię władzy sądowniczej nad mieszkańcami wsi posiadał w zasadzie każdorazowy sołtys. Sąd wiejski tzw. ławę tworzył on z dobranych spośród kmieci 7 ławników. Dwukrotnie w ciągu roku miał do wsi przyjeżdżać starosta, lub jego zastępca podstarości, by odbyć na miejscu tzw. sądy gajone. Miały one na celu rozpatrzenie poważnych przestępstw, przede wszystkim kryminalnych pozostających poza kompetencjami ławy wiejskiej. Na przyjęcie tych urzędników chłopci mieli przygotować dwa obiady, sołtys - jeden, względnie zapłacić tytułem tzw. podarku po 12 gr jako równowartość obiadu.

Nowopowstała wieś przyłączona została do parafii w Makowie, na rzecz której mieszkańcy byli zobowiązani do składania corocznie z każdego łanu po miarce żyta i drugiej owsa.

Tak więc przywilej lokacyjny powielił wzorzec prawa niemieckiego stosowanego przy osadzaniu wsi od średniowiecza i Miłoszowa miała się ukształtować na zasadzie wzmiankowanego prawa. Przez dużą samodzielność i długoletnią - jak na wiek XVI - wolniznę posiadała perspektywę pomyślnego startu.

6. „Ojcowie założyciele” Sidziny

Lustracja dóbr królewskich województwa krakowskiego z 1564 r. opisująca stan zaludnienia i powinności istniejących osad potraktowała nową wieś niezwykle lakonicznie. Czytamy w niej: „*Villa nova Milieszow. Ta wieś nowo osadzona na surowem korzeniu ode 2 lat. Osiadło już w niej kmieci 15, którzy mają wolności wedla przywileja sołtysiego na przeszłem sejmie piotrkowskiem sołtysowi danem do 20 lat od zasadzenia tej wsi za granicą znaczną per commissarios SRM authentice factae ode wsi Bystrey i innego imienia JMP wojewody krakowskiego*”.

Zapis w lustracji potwierdza trzy ważne fakty: 1. Miłoszowa została lokowana na „surowym korzeniu” (*in crudo radice*), czyli na terenie nietkniętym wcześniej osadnictwem; 2. już w drugim roku po otrzymaniu przywileju lokacyjnego osada liczy 15 osadników (kmieci), czyli lokacja się powiodła; ewidentną pomyłką pisarza lustracyjnego jest podanie wolnizny w wymiarze 20 a nie 15 lat; zarówno bowiem tekst dokumentu lokacyjnego wpisany do metryki koronnej jak i znana mi dwukrotna oblata (urzędowe wpisanie) go w krakowskich księgach grodzkich wyraźnie mówi o 15 latach; 3. granice wsi Miłoszowej z Bystrą oraz Toporzyskiem i Spytkowicami ustalone zostały pod nadzorem komisarzy królewskich (nie do końca wiadomo, czy chodzi tu o lustratorów z 1564 r., czy o inną komisję).

Kim byli pierwsi mieszkańcy Miłoszowej? Dowiadujemy się tego z zachowanej we fragmentach i opublikowanej w 1921 r. księgi sądowej Miłoszowej - Sidziny z lat 1563-1706, która została założona po lokacji wsi i obejmowała wpisy czynności prawnych, które dokonywały się przed wiejskim sądem ławniczym (sprawy majątkowe, ugody rodzinne, ugody w sprawach karnych). Do księgi sądowej trafiały, niestety, tylko niektóre sprawy z ławy sądowej, wpisy bowiem dokonywane były na życzenie i były płatne.

1 października 1574 r. pod przewodnictwem sołtysa Macieja Goryla odbył się wielki sąd gajony, w czasie którego ustalono czasokres zasiadania na zarębkach 40 kmieci, którzy osiedlili się tu od 1563 r. i każdemu przypisano określone lata wolnizny pozostające do jej wygaśnięcia, „*aby czasu wyszcia wolej czynszom i dochodom nie było ubliżenie, które będzie zamek albo starosta Lanczkorunski ustawował*”. Znamy skład

ławy sądowej wiejskiej z tego roku; stanowili ją: Maciej Goryl – sołtys, Jan Tokarz – wicewójt, 7 ławników: Maciej Buczek, Sebastian Sobek, Piotr Czaban, Stanisław Moniak, Grzegorz Zerolia, Tomasz

Giza, Klemens Sroka.

Chronologiczny porządek osadzenia pierwszych mieszkańców Miłoszowej - Sidziny ukazuje poniższe zestawienie.

Osadnicy sidzińscy 1563-1574

Rok osiedlenia	Nazwisko i imię osadnika	Rok osiedlenia	Nazwisko i imię osadnika	Rok osiedlenia	Nazwisko i imię osadnika
1563	1.Zerolia Grzegorz	1566	1.Pagacz Jan	1569	1.Madoniek
	2.Przywara Stanisław		2.Szydło Matis		Wawrzyniec
	3.Kulka Jan		3.Harkabuz Szymon		2.Madoniek Szymek
	4.Rączek Wojciech		4.Dybek Jan		3.Madoń Wojciech
	5.Szczęsny		5.Piszczorek Jan		4.Chodana Wojciech
	6.Wyka Tomasz	1567	1.Giza Tomasz		5.Naprawski Walenty
	7.Mrózek Ambroży		2. Sroka Klimek		6.Pastwa Wojciech
	8.Kapustka Wojciech		3.Zajac Marcin		7.Ostrosz Tomasz
	9.Gruba Grzegorz		4. Nieużytek Tomasz		-wójt
	10.Lenart Walenty	1568	5. Drab Błażej		8.Bachletek Jan
	11.Czaban Piotr		1.Buczek Maciej		9.Mróż Mikołaj
	12.Moniak Stanisław		2.Mąka Błażej		10.Rura Stanisław
	13.Kowal Stanisław				11.Kojs Jan
1564	1.Plewka Wojciech			12.Tokarz Jan	
	2.Glerski Jakub				
				1571	1.Plewka Stanisław

W ciągu 8 lat kolonizacji przybyło do Miłoszowej 40 rodzin chłopskich i jedna sołtysia. Rezultat więc był bardzo ładny i - co najważniejsze - niezwykle szybki. Wymienieni wyżej osadnicy byli głowami rodzin. Możemy zatem przypuszczać, że w 1575 r. Miłoszowa miała ok. 200 mieszkańców, co stawiało ją w rzędzie osad dość dużych. Wedle lustracji 1564 r. Maków istniejący od końca XIV w. miał 29 gospodarstw kmiecych i jedno sołtysie, Osielec – 27 + sołtysie, Juszczyń – 23 + sołtysie, Kojaszówka – 6 + sołtysie. Chociaż brak nam danych szczegółowych dotyczących napływu osadników do Miłoszowej - Sidziny w latach późniejszych, to na podstawie pojawiania się wśród mieszkańców wsi nowych nazwisk, możemy wnioskować, że fala osadnicza nie ustała. W ciągu 50-lecia (1575 - 1625) spotykamy w Miłoszowej nowe nazwiska: Jaskółka, Wrona, Motor, Lipowy, Mroczkowiec, Trzopek, Joneczek, Krzywicki, Matlak, Maj, Drabik, Biały, Słowik, Strzelec, Stopka, Szpak, Czarny, Trzop, Lapota, Figura, Górka, Motarn, Kawka. Mamy więc dalsze 20 rodzin, reprezentujące tylko tych mieszkańców wsi, którzy trafili do księgi sądowej gromadzkiej bądź jako członkowie sądu wiejskiego, bądź jako strony procesujące się.

Z kolei nasuwa się pytanie: skąd rekrutowali się ci

osadnicy, gdzie żyli wcześniej zanim udali się w poszukiwanie lepszych warunków życia w podbabiogórską puszczy? Nauka posługuje się w takich przypadkach badaniem nazwisk mieszkańców i na ich podstawie wyciąga wnioski o narodowości i pochodzeniu geograficznym. W przypadku Miłoszowej pewne jest jedno: wszyscy osadnicy mają imiona i nazwiska polskie - wieś była więc wytworem osadnictwa polskiego. Tereny Beskidu były w tym okresie odwiedzane przez grupy ludności pasterskiej, koczującej z miejsca na miejsce - tzw. Wołochów. Czasem grupy te osiedlały się na stałe, dawały początek nowym osadom lub powiększały liczbę ludności we wsiach już wcześniej istniejących. Wśród mieszkańców Miłoszowej, przynajmniej w pierwszym półwieczu jej istnienia, nie spotyka się elementu wołoskiego. O ile określenie składu narodowościowego nie budzi wątpliwości, o tyle trudniejsze jest ustalenie pochodzenia geograficznego osadników. Porównywanie nazwisk mieszkańców Miłoszowej i leżących w jej sąsiedztwie wsi nie wykazuje podobieństw, z wyjątkiem Bystrej, z której - potwierdza to księga sądowa wiejska - pochodziło paru osadników pierwszego rzutu. Wydaje się zatem, że osadnicy ściągali z dalszych okolic, z różnych rejonów starostwa lanckorońskiego,

z dóbr Jordanów, być może z Żywiecczyny.

Tradycja ustna wskazuje na powiązania Miłoszowej - Sidziny z wsią Sidziną w pobliżu Krakowa. Część ludności Sidziny podkrakowskiej stanowić miała wedle tejże tradycji pierwszą partię osadników w Miłoszowej a ponadto nowa wieś przyjęła z biegiem czasu nazwę swej podkrakowskiej krewniaczki. Badania nazwiskowe nie potwierdzają powyższej tradycji ustnej. W inwentarzu Sidziny podkrakowskiej z 1678 r., który podaje nazwiska kmieci i zagrodników oraz chałupników na 25 występujących nazwisk ani jedno nie ma odpowiednika w Sidzinie lanckorońskiej (w tej ostatniej zestaw nazwisk możemy odtworzyć zarówno z księgi sądowej jak też i z inwentarza z roku 1646). To samo można powiedzieć również o innym inwentarzu Sidziny podkrakowskiej z 1745 r.: na 15 nazwisk nie ma zbieżności z Sidziną podbabogórką.

Trudno przypuszczać, aby powiązania między obu wsiami - o ile takie istniały - nie znalazły odzwierciedlenia w materiale nazwiskowym.



6. Kim był zasadzca Miłoszowej-Sidziny?

W dokumentach sam zasadzca Maciej jak i jego potomkowie występują jako Goril, Gorill, Gorel, Gorelik, Gorylik →syn Gorela/Goryla; najczęściej jednak jako Goryl. Samo nazwisko Macieja Goryla (Gorela) wiąże się z całą pewnością z zawodem uprawianym przez jego przodków i być może przez niego samego. Trafne jest spostrzeżenie T. Uczniaka (www.sidzina.net.pl/kim-był-zalozyciel-sidziny.html/), że „nazwą „gorel” określano człowieka zajmującego się wypalaniem węgla drzewnego, a pochodzi od słowa gorzeć czyli palić się”. W „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego z pocz. XIX wieku słowa „gorel”, „goryl” nie występują, ale mamy „gorzeć”, „goreć” („kto bliżej ognia bardziej gore”, „gore mu wszystko w ręku”); nie ma „goryla” również w wydawanym „Słowniku polszczyzny XVI

wieku” jak i „Słowniku polszczyzny XVII i XVIII wieku” (dopiero opracowywanym, ale z udostępnionym spisem haseł). „Goryl” może oznaczać człowieka związanego z paleniem czegoś, wypalaniem, spalaniem, ale też - co mniej prawdopodobne - człowieka szybkiego, pilnego, zdolnego pracownika („robotę mu gorze w rękach”). Wydaje się, że umiejętności „gorela/goryla” obejmowały szerszy zakres niż tylko wypalanie węgla drzewnego; był to zapewne specjalista od karczunku i wypalania lasu w ujęciu podstawowym, natomiast producent węgla drzewnego w mielerzach i popiołu (potażu) w ujęciu specjalistycznym. Pozostałością po działalności goryli, gorylików są nazwy topograficzne występujące na terenie starostwa lanckorońskiego, jak i w byłych dobrach Jordanów. Mamy więc w Sidzinie dwie role Gorylowe, ale rola Gorylówka znajduje się dzisiaj również w Łętowni i Skomialnej Czarnej; koło Lanckorony jest zabudowywana obecnie duża działka Gorylka; szczyt górski Gorylka znajdujemy w grupie Koskowej Góry koło Bogdanówki, podobnie jak Goryle Wyżne w Tokarni. Najwcześniejszą znaną datacją ma nazwisko Goryl, Gorylowic i nazwa topograficzna Gorylowski Staw w Kłobucku koło Krzepic i Częstochowy (1465 rok).

Maciej Goryl określany jest w dokumencie lokacyjnym jako „providus” - uczciwy oraz „laboriosus” - pracowity, co wskazuje wyraźnie na jego plebejskie pochodzenie. Kariera sołtysa dała mu i jego potomkom prawo używania określenia „famatus”, „honestus” - sławetny, „pan”. Musiał to być człowiek przedsiębiorczy, zaradny, z umiejętnością kierowania ludźmi, a przy tym dość majątny. Zapewne cieszył się zaufaniem starosty lanckorońskiego, który go wybrał i nie wahał się powierzyć mu i cały proces lokowania wsi, pozyskania osadników, i władzę sądowo-administracyjną nad nimi. Nie wydaje się, by był prostym węglarzem; raczej był przedsiębiorcą w tej dziedzinie. Może był na służbie starościńskiej jako strażnik lasów miłoszowskich i mógł rozemnieć teren przyszłego osiedlenia się; pochodził prawdopodobnie z Lanckorony lub z bliższej Sidziny Łętowni. W 1563 r. był pewno już zaawansowany w latach, skoro nie żyje w ćwierć wieku później - w 1589 r. sołtysiem jest jego syn Grzegorz.



7. Nazwa wsi: Miłoszowa czy Sidzina

Nadana w przywileju lokacyjnym nazwa wsi „Miłoszowa”, względnie – jak w lustracji 1564 r. – „Miłoszów” używana jest przez pierwsze ćwierćwiecze jej istnienia. W 1591 r. pojawia się w dokumentach dwuimiennosc, a właściwie wymiennosc nazwy: „Miłoszowa alias Sidzina” lub „Miłoszów alias Szydzina”; od końca XVII w. konsekwentnie jest używana nazwa: Sidzina, z odmianami: Sizina, Sydzina, Szydzina, najczęściej jednak Sidzina. To odejście od nazwy Miłoszowa jest dość symptomatyczne. Prawdopodobnie mieliśmy do czynienia z sytuacją systematycznego zagospodarowania doliny potoku Siedziny (od sida – stok góry, z którego wypływał); nazwa ta była dawna, podobnie jak rzeki Bystrej a przeciw w toku zasiedlania osady przybierały nazwy od rzek i potoków: por. Raba→Raba Wyżna i Nizna, Rabka; Skawa→Skawa, Skawce; stąd też: Siedzina→Sidzina.

Pierwsza rękopiśmienna mapa topograficzna Galicji sporządzona przez Austriaków dla potrzeb wojska w latach 1775-1783 (tzw. mapa von Miega) ukazuje całkiem dobrze Sidzinę, jej ukształtowanie, sieć potoków i zalesienie. Wydaje się, że – wbrew przyjętej opinii – pierwsi osadnicy sidzińscy wcale nie musieli wrąbywać się w lity las; linia lasów nie schodziła zbyt nisko nad dolinę potoku, całkiem duże obszary były bezleśne. Naprzód zasiedlano płaski obszar od granicy z Bystrą do dzisiejszego centrum wsi i nieco dalej na południe, na lewym brzegu Siedziny. Osadnicy mogli przystosować do uprawy „zarębki” bez morderczej pracy przy karczunku; dzisiejsze Sołtystwo stało się schedą Goryłów (wedle przywileju lokacyjnego 2 łany). Ta część wsi nosiła przez jakiś czas nazwę Miłoszowa, Miłoszów, ale zrezygnowano z niej, gdy kolonizacja przesuwiała się doliną potoku dalej na południe, gdzie prawdopodobnie lasów było już więcej, i zaczęto używać nazwy Sidzina. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w lustracji 1764 r., gdzie odnotowano: „Wieś Sidzina, wójtostwo seu Miłaszówka jest w posesji JMPP Antoniego i Doroty Strzałkowskich”. Dawną nazwą określano wtedy wójtostwo (wcześniej sołectwo), natomiast cała wieś to naturalnie Sidzina.

8. Podsumowanie

Pierwsze dziesięciolecie istnienia Sidziny cechuje zatem bujny rozwój osadnictwa i kształtowanie się ustroju gospodarczo-prawnego w oparciu o zasady przywileju lokacyjnego z 1563 roku. Trzeba jednak

zdać sobie sprawę z tego, że przywilej lokacyjny był tylko aktem normatywnym, planującym urządzenie wsi w taki a nie inny sposób. Z reguły nie zawsze stosunki w lokowanych wsiach układały się w myśl postanowień przywileju lokacyjnego i akt ten nie odzwierciedlał stanu faktycznego.

Miłoszowa - Sidzina miała być wsią odpowiadającą typowi osady na prawie niemieckim. Życie poszło tymczasem w innym kierunku: po latach istnienia przedstawia się ona jako wieś o dosyć skomplikowanym układzie prawno-gospodarczym, dalekim od wzorów prawa niemieckiego. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których do najważniejszych można zaliczyć: 1. polski element osadniczy, 2. specyfikę położenia geograficznego. Znaczenie tej pierwszej przyczyny nie budzi wątpliwości: jest rzeczą jasną, że żywioł polski kształtował swe życie w odmienny od obcych wzorów sposób. Bardziej istotny był tu chyba jednak wpływ środowiska geograficznego - położenia nadgranicznego i dużego oddalenia od centrum administracyjnego starostwa.

Od autora: Artykuł niniejszy skoncentrował się na analizie przesłanek ekonomicznych i uwarunkowań prawnych samego aktu lokacji wsi w 1563 roku. Ograniczony jego rozmiar nie pozwalał na przedstawienie ekonomicznych i społecznych konsekwencji lokacji, czyli ukształtowania ustroju gospodarczego i społecznego, wykształcania się elementów samorządu, początków parafii, zmagania się z narastającym uciskiem feudalnym i szeregu innych zagadnień wchodzących obligatoryjnie w zakres przyzwoitej monografii wsi.

Może kiedyś uda się to zrobić.

Jan Szpak - doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii społeczno-gospodarczej epoki nowożytnej, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie; autor wielu publikacji z dziedziny historii gospodarczej, w tym również jedyne opracowania historyczne na temat dziejów Sidziny p.n. „Dzieje Królewskiej wsi Sidzina (1563-1848)”.

Ze wspomnień mieszkańców Sidziny

Parafia w Sidzinie i kościół pod wezwaniem św. Mikołaja

Parafia w Sidzinie została erygowana w 1819 r. chociaż kościół w Sidzinie istniał już w XVI wieku. Początkowo wieś należała do parafii w Mucharzu, a od 1533 roku w Makowie Podhalańskim. Pierwszy dokument dotyczący konkretnie sidzińskiego kościoła pochodzi 1681 roku, ale według tradycji świątynia istniała tutaj dużo wcześniej. Akta wizytacyjne wspominają o kościółku zbudowanym tu w 1582 roku, prawdopodobnie pod wezwaniem św. Mateusza, lecz według przekazów nie była to pierwsza świątynia we wsi. W 1815 roku - jeszcze przed usamodzielnieniem się parafii - założono fundamenty pod nowy kościół z kamienia. Jego budowę zakończono dziesięć lat później. Został wzniesiony w tzw. stylu klasycystycznym. Jest to świątynia jednonawowa z półkoliście zakończonym prezbiterium. Wnętrze pokryte jest polichromią autorstwa Antoniego Stopy z Ostrysza. W bocznym ołtarzu znajduje się łaskami słynący wizerunek Madonny. Obraz Matki Bożej Sidzińskiej od dawna cieszył się wielkim kultem; do Sidziny licznie pielgrzymowali mieszkańcy Orawy i sąsiednich wsi.



Na fot. suplika z 1704 roku - prośba do Matki Bożej Sidzińskiej, dedykowana za ks. Andrzeja Ziebrovskiego (proboszcza Makowa) przez ks. Augustyna Lochmana w kościele św. Mikołaja w Sidzinie. Jest to świadectwo dużego kultu, jakim cieszył się obraz Madonny Sidzińskiej, do której licznie pielgrzymowali pątnicy oraz gdzie przyjmowano wiernych do Bractwa Szkaplerza Świętego.

Wnętrze kościoła w Sidzinie jest bogato zdobione, m.in. scenami z Ewangelii oraz wizerunkami świętych. Niejeden element tego kościoła ma swoją własną, ciekawą historię. Ile w tych przekazach jest legend a ile prawdy historycznej, nie zawsze można sprawdzić. Jedną z takich opowieści jest historia związana z malowidłem, przedstawiającym sąd ostateczny, umieszczonym na sklepieniu kościoła. W środku tego malowidła widnieje anioł, a obok niego usytuowany jest diabeł. Diabeł ten trzyma za czuprynę człowieka, który upuszcza z rąk sakwę z pieniędzmi. Legenda głosi, że artysta, będąc już na ukończeniu swojego dzieła, nie był zadowolony z wypłaconego mu zarobku przez ówczesnego proboszcza parafii. Chcąc zemścić się na proboszczu, malarz namalował właśnie tę postać upuszczającą sakwę, która miała twarz proboszcza. Zdenerwowany ksiądz wypłacił stosowną sumę artyście, a ten nie chcąc zmieniać już malowidła domalował postaci jedynie wąsy i takim malowidło pozostawił.



Z kolei na ścianie chóru kościelnego, na jednej z desek wypisane zostały wydarzenia z początku XX wieku, m.in. dotyczące organów, organisty w Sidzinie jak i pożaru, który miał miejsce w 1911 roku, kiedy to m.in. spaliła się wieża kościoła. Oryginalny tekst wypisany na desce brzmi następująco:

„Organy te sprawiono nowe w 1896 roku za bytności organisty Jana Sułochy rodaka tutejszego, po nim nastąpił organista w 1900 1/10 z Myślenic Henryk Wiatrowski a proboszczem był ks Czesław Hałaciński z Żywca.



24 kwietnia 1911 zpalila się plebanija, stodoły, stajnie, szpichlerz, szkoła, wikaryjka, organistówka i cała rola chorąża i kościół się spalił, wieża spadła, schody na chór się spaliły i zaczął się miech palić, puszczatki wszystkie z organów wynieśli prócz pedałowych, przez okno na churze organy podlali wodą i ocalali, potem zrobili schody Kamienne”.



Skąd się wzięły Lasy Uprawnione w Sidzinie

Lasy Uprawnione Ekwiwalentowe w Sidzinie są wspólnotą gruntową, istniejąca w Sidzinie już od 1868 roku. Niniejszy artykuł, zawierający elementy historii Lasów Uprawnionych został opracowany przez Bronisława Jaromina, wieloletniego przewodniczącego zarządu Lasów, na podstawie kroniki Lasów Uprawnionych w Sidzinie spisanej przez Franciszka Bąka w 1997 r.

O uprawnieniach serwitutowych

Po zniesieniu pańszczyzny i uwolnieniu chłopów, w dobrach Habsburgu w Galicji, reszta lasów, które zostały przy dworze, była objęta serwitutami na rzecz uwolnionych mieszkańców wsi. Chłopi mieli prawo, aby w lasach dworskich zbierać opał; dostawali drzewo na budowę domów i zabudowań gospodarczych, posiadali prawo do wypasu bydła owiec w lasach dworskich oraz pozyskiwania ściółki.

Sidzina najpierw należała do dóbr Królewskich, następnie przeszła na rodzinę Zebrzydowskich Panów na Lanckoronie, a pod koniec XVIII wieku przeszła do dóbr rządowych Austrii. W roku 1798 Sidzina została wystawiona na licytację, w cenie wywoławczej 12 381 zł. Ryńskich. Nie wiadomo czy ktoś ją kupił, czy nie, gdyż za 40 lat – w 1839 roku - hrabia Filip Saint-Genois d'Aneancourt zakupił część starostwa Lanckorońskiego wraz z Sidziną za 360 500 zł Ryńskich. Z rąk syna hrabiego - Maurycego, Sidzina dostała się do dóbr arcyksięcia Albrechta Habsburga i pozostała przy Habsburgach, którzy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przekazali te dobra Polskiej Akademii Umiejętności.

Jak zostało już wcześniej wspomniane, po zniesieniu pańszczyzny powstały lasy dworskie zobowiązane serwitutami, co dla dworu nie było wygodnie prawdopodobnie dwór sam zabiegał o ich likwidację, gdyż nie chciano, żeby chłopci „plątali im się po lasach”. Serwituty były przywilejami nadawanymi przez króla osadnikom w dobrach królewskich. Postawą prawną wykupów tych zobowiązań był przede wszystkim dekret cesarski z 5 lipca 1853 roku, który regulował wykup prawa poboru drzewa i płodów leśnych, a także innych praw służebności. Sprawy wykupu tych służebności były przedmiotem długich, niełatwych pertraktacji przedstawicieli gromady z dworem Habsburga. Najpierw zostało wykupione przez dwór **prawo poboru budulca i ściółki**. Gmina Sidzina otrzymała, za zniesienie służebności budulca i serwituty, 265 mórg austriackich lasów. Prawo poboru opału nie zostało wtedy wykupione – jak wskazują dokumenty - nie doszło do ugody między uprawnionymi i dworem. Tak więc pobór opału był wykonywany, aż do 1939 roku, czyli do wybuchu II wojny światowej. Wtedy to pobór opału był wykonywany na 4 359 morgach lasów dworskich na terenie Sidziny, Osielca, Juszczyzna i Skawicy. Większość lasów służebnych znajdowała się

w Sidzinie, dlatego mieszkańcy Osielca i Kojszówki jeździli do Sidziny po opał, do czego mieli prawo. Każdy uprawniony mógł w środę i piątek każdego tygodnia jechać po opał do tzw. „pańskiego”. W tym celu należało raz w roku wykupić „we dworze” w Bystrej asygnatę (co nie było zresztą drogie). Korzystając z lasu brać można było wszystko, co leżało na ziemi lecz nie wolno było ścinać drzewa, dlatego ludzie wywracali suszki z korzeniami. „Leżaninę” można było brać bez względu na jej długość i grubość. W związku z tym wynikało wiele nieporozumień z gajowymi i z dworskimi.

Inną kwestią był **wykup służebności wypasu bydła i owiec** przez właścicieli polan z Sidziny. Za zniesienie byłych służebności właściciele polan otrzymali około 101 mórg lasu, do którego prawo mieli tylko właściciele polan, względnie ich następcy. Udziały te mieli wszyscy Uprawnieni, zapisani w „Księżce poboru drzewa”. Nie zachowały się niestety nigdzie nazwiska przedstawicieli Uprawnionych, którzy doprowadzili do tego wykupu. Działo się to w latach 60-tych XX stulecia. Prawa do pasionek i harendy nie były jednakże honorowane aż do 1987 roku, kiedy to ówczesny Zarząd podjął uchwałę o dopisaniu udziałów z harend i pasionek do „Książki rozdziału drewna”, i tak naliczano po 5 „centlików” rocznie na 1 udział. Jedną z pasionek - Pasionka nad Psią Doliną została wycięta w 1922 roku, a następnie sprzedana na dzwony, ponieważ poprzednie, jak powiadano, zabrali Austriacy. W latach 60-tych XX w. Leśniczy Hajos zasadził częściowo tę pasionkę na nowo, na koszt Państwa. Chciał zasadzić całą, lecz nie miał poparcia ówczesnego Zarządu. Uważano bowiem, że lepiej aby Holnicy pasionki te dzierżawili Bacom, a Zarząd ten składał się prawie z samych Holników.

Jeśli chodzi natomiast o harendy za wypas, to było ich trzynaście: cztery u Maliny, dwie w Gorylce, dwie za Cylem, dwie w Kamyckim, harena Stuchla, harena pod Misincem oraz harena nad Cyrnową. Ponadto cztery harendy za opał znajdowały się pod Pastwową, jedna na Wielkiej Polanie i jedna za Cylem górą.

Osobny rozdział w historii Zarządu stanowi wymiana **serwitutów opałowych**. Ta sprawa ciągnęła się prawie 100 lat, od roku 1860 aż do 1959. Nie została ona załatwiona razem z wymianą innych serwitutów, z pewnością dlatego, że nie było zgody pomiędzy dworem i Uprawnionymi co do wykupu. Nie mniej jednak sprawa ta ciągle powracała szczególnie przed

I wojną światową i w okresie międzywojennym.

10 listopada 1957 roku odbyło się Walne Zebranie Uprawnionych, na którym podjęto uchwałę o zrzeczeniu się przez Uprawnionych praw poboru opału, w zamian za wydzielenie na ich rzecz kawałka lasu z lasów Państwowych, odpowiadającego wartości zrzeczonego prawa opału. Sprawa jednak pozostawała bez biegu do 1958 r., w którym to roku przeprowadzono zbiórkę podpisów wszystkich Uprawnionych, którzy mieli opowiedzieć się za lub przeciw odbiorowi praw. W wyniku przeprowadzonego głosowania, większość Uprawnionych opowiedziała się ich odbiorem – stanowiło to podstawowy warunek do powiększenia obszarów lasu Uprawnionych o Małą Sidzinkę. Odebrano nie tylko Małą Sidzinkę, ale też cztery harendy: za Cylem, dwie pod Pastwowom i na Polanie. Lasy uprawnione mają te tereny na własność od 1958 r. Pierwszym gajowym do Małej Sidzinki został wybrany Piotr Pactwa i sprawował on nadzór nad lasami i harendami, aż do śmierci w roku 1995.

Ciekawą sprawą było planowanie kupna przez Lasy Uprawnione tak zwanego Lasu Plebańskiego, albo inaczej „Gojki” w roku 1931. Prawdopodobnie zostało pożyczone 50 000 zł od Maja z roli Lipowej na ten wykup, a las został wyszacowany - stanowił około 340 morgów. Nie doszło jednak do tego wykupu, z powodu oporu części rady gminnej. W 1936 roku ponownie powróciła sprawa kupna, tym razem tzw. lasów „Bębeńskiego”: dnia 23 lutego 1936 roku Walne Zebranie Uprawnionych i Rada Gminy podjęły uchwałę o kupnie lasów Bębeńskiego- na ten cel miało zostać wycięte 19 morgów lasu za Cylem. W efekcie również i ten wykup nie doszedł do skutku.

Ustne przekazy mówią, że w czasie I wojny światowej nadarzała się okazja zakupu lasu zwanego „Bystrzak”. Jednakże znów sprawy osobiste wzięły górę nad społecznymi - członkowie rady gminnej nie byli zgodni, z czego skwapliwie skorzystał Habsburg i sam dokonał zakupu tego lasu. Warto także nadmienić, że mieszczący się na terenie Sidziny las „Kamycko” w okresie międzywojennym należał do Krakowskiej Akademii Umiejętności. Po I wojnie światowej Habsburg bał się, że Rada Polski upaństwowi jego lasy. Zrobił więc „wspaniałomyślny” gest i podarował „Kamycko” Akademii.

Gospodarka w lasach przed pierwszą wojną światową, w okresie międzywojennym i po wojnie.

O gospodarce w lasach przed pierwszą wojną światową wiadomo niewiele, ponieważ wszelka dokumentacja zaginęła - pozostały jedynie „Książki rozdziału drzewa” od roku 1872 do pierwszej wojny światowej, z których jasno wynika, że w tych czasach drewno było przeznaczane tylko do budowy

i reperacji domów - było to drzewo pochodzące z tzw. „cięć planowych”; „przygodne użytki” sprzedawano na licytacji, a powstałe z tego tytułu przychody przeznaczano na potrzeby Gminy. Lasy były w tych czasach traktowane jako lasy gminne. Taki stan rzeczy trwał do 1958 roku, czyli do czasu gdy został wybrany pierwszy oddzielny Zarząd Lasów Uprawnionych Ekwiwalentowych.

W okresie międzywojennym Zarząd Lasu należał do Rady Gminy, dlatego też wszystkie pożytki szły na administrację Gminną, a tylko część na administrowanie lasem (opłacanie gajowego, podatek i dniówki komisji). Środki które były przeznaczane na rzecz gminy wykorzystywano na opłacenie pensji Wójta, Sekretarza, policjanta gminnego i posłańca pocztowego, a ponadto na utrzymywanie gminy, budżet szkolny i inne. Te wydatki zmniejszyły się znacząco po utworzeniu wspólnej gminy w Bystrej w 1935 roku. Jednak wtedy przyszedł nowy wydatek – rozpoczęto rozbudowę szkoły. Początkowo miało być nadbudowanie piętra na starej szkole, ale potem projekt ten odrzucono z powodu wysokich kosztów. Postanowiono wykupić plac od rodziny Staszczaków i dobudować mieszkanie dla kierownika szkoły, a pod nim sale zebrań. Rada Gminy na posiedzeniu w dniu 16 marca 1935 r. podjęła uchwałę, o sprzedaży w lesie Uprawnionych zrębów za Cylem, aby uzyskać środki potrzebne na rozbudowę szkoły. Mieszkańcy, którzy nie mieli uprawnień, musieli świadczyć oddzielnie na ten cel. Na sesji w sprawie budżetu na rok 1936/37 została przewidziana kwota 10 200 zł na rozbudowę szkoły. Był to pierwszy oddzielny budżet od gminy w Bystrej. Na tereny pod rozbudowę szkoły przeznaczono 1 000 zł. Wybrano Komitet do podpisania Kontraktu, w osobach: Franciszek Nieużytek, Stanisław Powalacz i Stanisław Maj. W dniu 19 kwietnia 1936 roku na sesji rady gromadzkiej podjęto uchwałę o budowie szkoły na nowym placu i remoncie starej. W dniu 19 lipca 1936 rada postanowiła sprzedać przez licytację drzewo, aby pokryć koszty budowy. Na tej sesji po raz pierwszy rozważana była budowa Domu Gromadzkiego (na tę budowę wyrąbano 5 morgów lasu za Cylem). Tak więc powstał budynek, który nazwano domem gromadzkim (obecnie jest to budynek Przedszkola Publicznego w Sidzinie), a sala w jego podpiwniczeniu, zwana „Berezą”, służyła jako sala zebrań i była wypożyczona szkole. Ciekawostką jest pochodzenie słowa „Bereza” jako nazwy Sali zebrań. Otóż wspomniany Dom Gromadzki budowano bez zezwolenia. Ludziom którzy zajmowali się budową grożono więzieniem, a w tamtych czasach jednym z więzień w Polsce o najbardziej zastrzyżonym rygorze była Bereza Kartuska. Mimo zastraszania jednak, jak zaplanowano - rozbudowa została kontynuowana.

Warto podkreślić także, że w budynku dzisiejszego przedszkola w czasie wojny miał miejsce skład płodów rolnych do dostarczania których zobowiązani byli rolnicy, a także zlewnia mleka.

Jeszcze wcześniej, w roku 1933 Rada Gminy podjęła Uchwałę w sprawie przekazania Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu pasionki pod budowę Schroniska na Krupowej Hali.

Dnia 9 czerwca 1946 wybuchł pożar w Cyrnawie i spaleniu uległo pół hektara 70 letniego starodrzewu; ogień przeszedł rolę Kluskową, gdzie też spłonęło pół hektara młodnika. W roku 1947 został sprzedany zrąb za Cylem i część z pieniędzy jakie otrzymano w wyniku sprzedaży została przeznaczona na tynkowanie kościoła. Następne inwestycje pokrywane ze sprzedaży drzewa w okresie powojennym to kupno blachy na pokrycie części dachu na kościele, zrąb buków w Pasionce na elektryfikację, przeznaczono tak że na elektryfikację 500m³ jeden szlak za Cylem. W roku 1960 Uprawnieni zakupili od Probostwa w Sidzinie place pod nową szkołę. Warunkiem wybudowania nowej szkoły było to, aby gromada dała ze swojej strony plac, który Uprawnieni wykupili przekazując na ten cel 100 kubików drzewa. W ten tylko sposób szkoła weszła do planu budowy jako szkoła 1000-lecia.

Wójtowie Sidziny. Przed I wojną światową pierwszym wójtem był Nieużytek. Następnym był Maj od Lipy zwany „Kostkowiok”, po nim Andrzej Lipka od Lipki zwany „Balok”, następnie Szczurek od Krupy. Ostatnim z Sidzińskich wójtów był Wojtusiak z Kotówki zwany „Jantuścyk”. Po nim powołana została Rada Narodowa, której przewodniczył Franciszek Bąk, później Antoni Jaromin, Franciszek Nieużytek i ponownie Jaromin. W późniejszych latach została utworzona gmina zbiorowa w Bystrej, a potem w Jordanowie. Obecnie Sidzina funkcjonuje w ramach Gminy Bystra-Sidzina.

Gajowymi, którzy w ostatnich kilkudziesięciu latach sprawowali opiekę nad Lasami Uprawnionymi Ekwiwalentowymi w Sidzinie to, w kolejności: Stanisław Habina od Kojosa, Wawrzyniec Lipa od Kolana, Władysław Krupa od Krupy, Ignacy Papaj, Stanisław Zawora, Stanisław Mrózek od Frączka, Józef Mrózek od Kojosa, Antoni Pasternak od Migasa, Stanisław Papaj od Sochy i Józef Stramek od Goryla. Gajowym pilnującymi lasów Małej Sidzinki był Piotr Pactwa, a po nim Ignacy Szpak.

W pierwszych latach powojennych gospodarkę lasem prowadził każdorazowy **sołtys** gromady i tak licząc od 1947 r.: Franciszek Nieużytek, Józef Nieużytek, Wojciech Trzop, Antoni Pochopień, Franciszek Nieużytek i Antoni Pochopień.

Późniejszymi sołtysami Sidziny byli: Jan Czarny,

Anotni Wieczorek oraz obecny sołtys Bolesław Czarny.

Z okresu od II wojny światowej do 16 stycznia 1959 r. nie zachowała się żadna dokumentacja z działań Zarządu, nie przekazano nic, co by mogło dać jaśniejszy obraz na ówczesne sprawy. Wielu Uprawnionych w tym okresie w ogóle nie otrzymało „ani centlika” drewna. Sprawa zmieniła się dopiero od 16 stycznia 1959 roku, kiedy to zmieniono władze. Wprowadzono rozdział drzewa na wszystkie numery prawne, zaprzestano wydawać na numery kolejne, czyli nieprawne; wprowadzono księgowość, rozpoczęto ewidencje drewna, sporządzono operat. Pierwszym Przewodniczącym Zarządu został Jan Stramek i sprawował tę funkcję do roku 1968. Zarząd ten działał dobrze, panowała dyscyplina rozdziału i względny porządek. W roku 1968 doszło do zmiany Zarządu i Przewodniczącym został Stanisław Przybyś, a Jan Stramek sekretarzem. W tym okresie nastąpiło pewne rozprężenie, miało miejsce wiele kradzieży drzewa przez różnych sprawców. W tym czasie podczas sprzedawania drzewa zmarł w biurze ówczesny skarbnik Czesław Lipka; na jego miejsce powołano Józefa Szpaka. W 1985 roku powołano na sekretarza Franciszka Bąka. W 1988 zmarł Józef Szpak, a skarbnikiem został Bronisław Jaromin. W tym samym roku zmarł Stanisław Przybyś, a jego miejsce zajął Antoni Talapka. Ten Zarząd utrzymywał się do 1992 roku, kiedy to Przewodniczącym został Bronisław Jaromin, sekretarzem Stanisław Lipka, a skarbnikiem Stanisław Stramek.

Od tego momentu, regularnie co trzy lata odbywają się wybory do Zarządu Lasów Uprawnionych Ekwiwalentowych. Ilekroć ma miejsce remont, czy rozbudowa remizy OSP w Sidzinie - Lasy Uprawnione uczestniczą w działaniach, przeznaczając na te potrzeby drewno, jako że w remizie znajduje się już od wielu lat Biuro Zarządu. Sprawowaniem nadzoru nad całością lasów zajmuje się obecnie specjalista do spraw lasów chłopskich i uprawnionych, wydelegowany przez Nadleśnictwo Myślenice.

Jednym z ważniejszych wydarzeń, jakie zdarzyły się w ostatnich latach była niewątpliwie nawałnica, która miała miejsce 19.11.2004r. W wyniku tej wichury lasy doznały niewyobrażalnych strat, wyrwcone zostały tysiące drzew- łącznie w Sidzinie zniszczeniu uległo ok. 400 hektarów lasu, a na terenach lasów Uprawnionych ok 100 hektarów. W Lasach Uprawnionych dotknęło to terenów w szczególności na Małej Policy, Dużej Policy, w Kamyckim, w Kielku i na Małej Sidzinie. Uprzątnięcie szkód i zasadzenie lasów młodymi drzewkami zajęło kilka lat, ale efekty zniszczeń widoczne są po dzisiejszy dzień.

Pieczęć Sidziny

Sidzina posiada swoje godło napieczątne. Jedną z pierwszych informacji o pieczęci Sidziny pochodzi z XIX w. Była to pieczęć okrągła (o średnicy 35mm) z wyobrażeniem trzech drzew na murawie, z których środkowe jest najwyższe i liściaste, dwa boczne zaś niższe i iglaste. W otoku pieczęci znajdował się napis: ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA W SIDZINIE. Przy projektowaniu pieczęci kierowano się z pewnością dziedzictwem przyrodniczym wsi, jako że na terenie Sidziny rośnie wiele wiekowych drzew, w tym monumentalny pomnik przyrody, jakim jest dąb „Adam”, który stanowi dumę mieszkańców wsi.



Ciekawostki o Sidzinie pochodzące z dokumentów historycznych, z czasów austriackich

Około 1930 roku Sidzina liczyła 2 166 mieszkańców. Działała tutaj kasa pożyczkowo - oszczędnościowa - Kasa Stefczyka. We wsi działały: akuszerka - R. Laska, bednarz - J. Matyra, cieśla - Wojtusiak, kowal - Taranowski, stolarz - Poprawa, ślusarz - Hyrlik; handlem zajmowało się Kółko Rolnicze: St. Łazarz, M. Migas, M. Siepakowa; wyroby tytoniowe - Kolaniak, Tartak prowadził W. Kojs i spółka.

W okresie międzywojennym Sidzina była wsią atrakcyjną dla turystyki. W roku 1933 wieś odwiedziło 984 letników (podczas gdy Bystrą 271, Osielec 870, Toporzysko 313, Wysoką 30, a Jordanów 3464). Ponadto z Sidziny zamierzano utworzyć uzdrowisko, o czym decydować miały trzy słone źródła.

We wcześniejszych latach solanka z sidzińskich źródeł służyła mieszkańcom wsi do celów

gospodarczych, do czasu gdy władze austriackie najpierw źródła zasypały, a później postawiono tam strażnika. Państwo wprowadziło na sól monopol i wszyscy musieli zaopatrywać się w sól w sklepach. Skład soli państwowej znajdował się w Jordanowie.

Liczba ludności Sidziny w 1857 wynosiła 2 127 osób; właścicielem majątku był Jakub Leśniak. W 1870 Sidzina posiadała 2 159 mieszkańców a właścicielem majątku był hrabia Maurycy Saint-Genois d'Aneancourt. W 1903 roku ta liczba wynosiła 2 232 osoby, a w 1910 r. - 2 158; a właścicielem majątku był arcyksiążę Karol Stefan Habsburg.

W 1890 roku w Sidzinie była jedna karczma, jeden tartak i jeden folwark.

(zebrał: Tadeusz Uczniak)

Sidzina w 2013 r.

W formie relacji fotograficznej przedstawiamy przykłady, jak Sidzinianie upamiętniają Jubileusz 450-lecia Sidziny:

Na fotografii - uczestnicy uroczystości parafialnych, które odbyły się 23 kwietnia 2013 r. - w dokładną, 450 rocznicę podpisania aktu lokacji wsi Sidzina.





Koncert Noworoczny w „Przystani u Lipy”,
inaugurujący obchody 450-lecia wsi Sidzina
- luty 2013



Smok 450-lecia Sidziny „Boazeriusz”, wykonany
przez nauczycieli i uczniów Filii Szkoły
Podstawowej w Sidzinie, na parady w Krakowie



Zasadzenie Jubileuszowego dębu przez
najmłodsze pokolenie Sidzinian.
Przedszkolaki z Sidziny wraz
z nauczycielami



Kapsuła czasu przygotowywana przez
uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół w Sidzinie
oraz Uczestnicy jednego z konkursów
zorganizowanych z okazji 450-lecia Sidziny





Moment przewożenia i zamontowania pomnika upamiętniającego 450-lecie Sidziny



Szanowni Państwo,

450 rocznica lokacji Sidziny to okazja do wspominania ciekawych i znamienitych wydarzeń w historii tej wsi oraz wielu wspaniałych, wybitnych ludzi którzy tworzyli tę historię i - w mniej lub bardziej znaczący sposób - wpłynęli na nasze "tu i teraz".

W tę szczególną rocznicę należy się uznanie i podziękowania tym wszystkim, którzy zapisali się w dziejach Sidziny, dzięki swojemu zaangażowaniu i pracy; tym ludziom których talenty, zdolności i umiejętności organizacyjne wpłynęły na rozwój gospodarczy, społeczny, edukacyjny, kulturowy czy religijny Sidziny. Nie sposób wszystkich wymienić z imienia i nazwiska, gdyż wielu z nich to „zwyyczajni – niezwyčajni” mieszkańcy, którym na sercu leżało tylko dobro naszej społeczności. Ich dokonania znalazły stałe miejsce we wspomnieniach mieszkańców i zapisały się na kartach historii Sidziny.

Jubileusz Sidziny to święto wszystkich Jej mieszkańców oraz tych którzy poprzez pochodzenie czy sentyment są z nią związani. Dlatego też wszystkim mieszkającym w Sidzinie, oraz sympatykom życzymy, aby dopisując współczesne dzieje do tej bogatej historii byli dumni ze swojej miejscowości.

Sidzina jest naszym wielkim bogactwem. Wielką rzeczą jest mieć świadomość, że mimo różnic zdań, poglądów; jesteśmy społeczeństwem i jednością, a to też spuścizna dawnych pokoleń tak jak tradycja i historia.

Przypadło nam w udziale obchodzić i świętować ten piękny Jubileusz. Wspominajmy i radujmy się wspólnie.

Komitet Organizacyjny Obchodów 450-lecia Sidziny